



HIROHITO,  
cesarz Japonii dokonał  
otwarcia parlamentu w  
Tokio.

ROK XIV.

CZWARTEK, 7-go MAJA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 127

# ZNIESIENIE SANKCYJ PRZECIW WŁOCHOM

## Anglja godzi się na podbój Abisynji. — Reforma Ligi Narodów

Londyn, 7 maja.

Pomiędzy rządem angielskim oraz francuskim zostało już osiągnięte porozumienie w sprawie ZNIESIENIA SANKCYJ PRZECIWKO WŁOCHOM.

Na najbliższym posiedzeniu Ligi zostanie zgłoszony odpowiedni wniosek. Anglja nie chce obecnie w dalszym ciągu zadzierać z Włochami i stara się tylko uzyskać pewne koncesje gospodarcze. Rolę pośrednika między Włochami a Anglją objęła Francja, która stara się obecnie o jaknajszysze zlikwidowanie wszelkich kwestji, związanych z zatargiem abisyńskim. Już obecnie wiadomo, że czynione są zabiegi, aby sprawa aneksji Abisynji przez Włochy nie wywołała tarć w Lidze Narodów. Wielkie wrażenie wywołała w Londynie wiadomość, że kilka państw neutralnych zamierza wycofać się z Ligi Narodów. Minister Eden czyni starania, aby nie dopuścić już obecnie do

### ROZBICIA LIGI.

co naraziłoby jeszcze bardziej na szwank prestiż Wielkiej Brytanji.

Londyn, 7 maja.

„Morning Post” zamieszcza szereg interesujących uwag na temat stanowiska rządu brytyjskiego wobec sankcyj i reformy Ligi Narodów. Należy uważać za rzecz prawdopodobną, że uwagi te odpowiadają poglądom miarodajnych czynników konserwatywnych w obecnym rządzie brytyjskim. Dziennik podkreśla, że stanowisko Wielkiej Brytanji wobec Ligi Narodów jest dziś zagadnieniem, które najwięcej zaprzata uwagę rządu brytyjskiego i przewiduje, że obowiązujące obecnie sankcje zostaną zniesione.

Jeżeli nie nastąpi to natychmiast, to chyba tylko dlatego, by zapewnić Lidze pewien głos przy decydowaniu o przyszłych losach Abisynji. Sugestji, że Liga Narodów mogłaby współdziałać przy ustanawianiu mandatu nad Abisynją, dziennik nie uważa za praktyczną nawet w razie zgody Włoch.

Tego rodzaju załatwienie nosiłoby zbyt wyraźne cechy ratowania honoru i zaszkodziłoby Lidze bardziej, aniżeli otwarte przyznanie się do niepowodzeń. Bardziej liczące z godnością byłoby przekreślenie wogóle całego epizodu abisyńskiego i wyciągnięcie należytej nauki z doświadczenia. Okazanie przez Ligę desintereseament wobec Abisynji nie oznaczałoby jednak, że uznaje ona nowy porządek, ustanowiony przez Włochy w Abisynji. Podobnie jak to miało miejsce w Mandżuko, członkowie rady Ligi mogą uchwalić rezolucję, nieuznającą stanu

rzeczy wywołanego przemocą. Ponieważ Włochy z Ligi nie wystąpiły, procedura taka nie przeszkodziłaby Włochom odegrania roli w sprawach europejskich, jako członka Rady Ligi. Po upływie pewnego czasu, pozycja Włoch w Abisynji uległaby uregulowaniu. Bardziej doniosłe zagadnienie rozważane obecnie przez rząd brytyjski dotyczy przyszłości, a

mianowicie konsekwencji, jakie rząd brytyjski winien wyciągnąć z faktu, że polityka, którą prowadził w ciągu ostatnich 6 miesięcy zawiodła, oraz kierunku w jakim należy politykę na przyszłość kierować. „Morning Post” stwierdza, że w poważnej analizie ustalić możnaby co następuje:

1. — Gabinet był źle poinformowa-

## Okręt wiozący Negusa zawinie dziś do Port-Saidu

Paryż, 7 maja.

(Pat) — Agencja Havasa donosi z Port-Saidu, że oczekiwano tam dziś zrana angielskiego okrętu wojennego „Entreprise”, na którego pokładzie miał się

znajdować negus z rodziną. W Port-Saidzie mieli się oni przesiąść na okręt „Vallia”, który miał ich zawieźć do Haifi.

## Pierwsze dni rządów włoskich

### w stolicy Abisynji. — Marszałek Badoglio powołał do życia sąd wojenny. — Europejczycy ponieśli wielkie straty

Rzym, 7 maja.

(PAT). Z Addis-Abeby donoszą, że wojska włoskie i kolumny zmotoryzowane nadciągały do miasta przez całą noc z dnia 5 na 6 maja. Władzę policyjną objęli w mieście karabinierzy, pie-

chota i czołgi. Przydzielono oddziały ochrone poselstwu francuskiemu i amerykańskiemu. Poselstwo włoskie, które absolutnie nie ucierpiało, zostało przekazane marszałkowi Badoglio przez urzędnika poselstwa francuskiego, który

wręczył marszałkowi klucze. Marszałek Badoglio powołał do życia trybunał wojenny, stanowiący najwyższą władzę sądową w stolicy.

Z. Dżibutti donoszą, że komunikacja kolejowa i telefoniczna pomiędzy Dżibutti a Addis-Abeba została przywrócona wczoraj o godz. 14-ej. Wojska francuskie, które przybyły do Addis-Abeby po starciu z bandytami w pobliżu stacji Akaki, powrócą dziś do Diredaau, ponieważ włosi są panami sytuacji w Addis-Abebie, gdzie porządek został przywrócony. Podczas starcia na stacji Akaki, wojska francuskie nie odniosły strat. Abisyńczycy opuścili Harrar, który jednak dotychczas nie jest zajęty przez Włochów.

Waszyngton, 7 maja.

(PAT). Poselstwo amerykańskie w Addis-Abebie komunikuje, że wszyscy obywatele Stanów Zjednoczonych w Addis-Abebie ocalili, z wyjątkiem dziennikarki Eleanor Meade z Nowego Jorku, która zaginęła. Możliwe, że wyjechała ona jednym z ostatnich pociągów, przed rozpoczęciem rozruchów. Poszukiwania trwają. Majątek misyj i szpitali amerykańskich w Addis-Abebie ocalał, lecz szereg obywateli St. Zjednoczonych stracił cały majątek podczas grabieży miasta.

## 53 zamachy bombowe w Hiszpanji

### Krwawy bilans ostatnich zająć

Madryt, 7 maja.

(Pat) — Deputowany prawnicowy Calvo Sotelo oświadczył wczoraj w parlamencie, że podczas ostatnich 2-ech tygodni zanotowano w Hiszpanji 38 strajków, 53 zamachy bombowe oraz 99 napadów. Podpalono 52 budynki, przeważnie kościoły, 47 osób zostało zabitych, zaś 261 rannych.

Strajk powszechny w Valladolid został przerwany, wobec spełnienia jednego z postulatów robotniczych, a mianowicie usunięcia ze stanowiska dyrektora więzienia.

Strajk powszechny w Kadyksie trwa. Oddziały piechoty i artylerji patrolują miasto.

## Powódź w Niemczech

### Południowa Turynia pod wodą

Berlin, 7 maja.

(Pat) — Z Hildburghausen donoszą, że cała południowa Turynia została wczoraj nawiedzona ciężką kłeską żywiołową. Długotrwały ulewny deszcz, połączony z oberwaniem się chmury, spowodował powódź w całej okolicy. W Hildburghausen większa część miasta stoi

pod wodą. Śpiących mieszkańców i dzieci udało się uratować z największym trudem. Tor kolejowy na odcinku Schleusingen-Tremar został podmyty na przestrzeni około 300 mtr. Ruch pasażerski odbywa się autobusami, zaś ruch towarowy — samochodami ciężarowymi.

## Napad na szosie Rokicińskiej

### Powracający z Wiśniowej Góry woźnica poraniony przez 4 awanturników

Łódź, 7 maja.

(gr) Nocy ubiegłej powracał furmanką do Łodzi Abram Rączka, zam. przy ulicy Starosikawskiej 18. Kiedy w drodze z Wiśniowej Góry Rączka znalazł się na szosie Rokicińskiej, wybiegło nagle na szosę 4-ech młodych mężczyzn, którzy zatrzymali konie i bijąc woźnicę, ściągali go z koźła. Awanturnicy zadali nieszczęśliwemu woźnicy szereg ran głowy i klatki piersiowej. W stanie godnym pożalowania znaleziono po pewnym czasie Rączkę na ziemi. Wezwano policję. Rannego przewieziono jego wozem do ambulatorjum pogotowia Czerwonego Krzy-

ża, gdzie udzielił mu dyżurny lekarz do-  
rajnej pomocy. Poszkodowany skierowa-  
ny został na dalszą kurację do szpitala.

Pomimo natychmiastowych poszukiwań na ślad napastników nie natrafiono. Stwierdzono jednak, że napad nie był dokonany na tle rabunkowym. Osobnicy, którzy zadali Rączce poważne rany, byli mu zupełnie nieznanymi i widział ich poraz pierwszy w życiu.

O potwornym napadzie powiadomiono również komendę powiatową w Łodzi, która zarządziła pościg za zbiegłymi. Dochodzenie trwa.

## Tragedja szwedzkiego lekarza

Addis Abeba, 7 maja.

Najcięższą tragedję przeżył szwedzki lekarz, dr. Stadin, pracujący dotąd w szpitalu im. Menelika. W pierwszym dniu rozruchów tłum zastrzelił jego żonę, stojącą przed domem. Przez całą dobę dr. Stadin bronił się w swej willi wraz ze służbą przed oblegającymi go opryszkami. Nazajutrz przybyło po niego auto poselstwa angielskiego, aby przewieźć go wraz z trojgiem dzieci na teren poselstwa, broniony przez angielską straż. W drodze, auto zaatakowała grupa bandytów, która zasypała jadących strzałami. Dwoje dzieci d-ra Stadina zostało zabitych na miejscu.

### Dziś

o godz. 3-ej po południu  
ukazuje się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wy-  
granych 1-go dnia ciągnięcia  
IV-ej klasy Loterii Pań-  
stwowej

WOLNA TRYBUNA

„RWACA SIĘ DO ŻYCIA 22-LETNIA” W ŁODZI: Droga moja, lękam się o Panią. Jest Pani jeszcze taka młodzieńca, sama, a nudy i samotność mogą Jej podszeplnąć jakiś lekkomyślny czyn, który w niewcz obróci całe Pani życie, spokój i ognisko rodzinne. Została Pani chwilowo bez opieki męża, otoczona mężczyznami, polującymi na łatwą zdobycz, których nęci Pani młodość, wdzięk, ale nie osoba i nie obowiązki. Niech się Pani strzeże i nie słucha podszeptów kusicieli. Może sobie Pani pozwolić na niewinne rozrywki, może Pani bywać w kinie, teatrze czy nawet w lokalach rozrywkowych, ale nie w towarzystwie mężczyzn. Niech Pani bywa w towarzystwie zaprzyjaźnionych rodzin, koleżanek, krewnych i znajomych wreszcie, ale nie młodych mężczyzn, nawet wówczas, gdy poza względami towarzyskimi nic Panią z nimi nie łączy.

Proszę pamiętać o tem, że na świecie nie brak jest ludzi złej woli, którzy mężowi Panią z jadowitym uśmiechem opowiedzą w półśłówkach o tem i owem, którzy wsączą jad podejrzliwości w duszę męża i nigdy już Pani — niewinna — nie będzie miała spokoju, nie będzie umiała się obronić przed niesłusznymi zarzutami. Proszę być bardzo ostrożną w postępowaniu, może dziecko, zwłaszcza teraz, gdy odczuwa Pani „głód wrażeń”, jak Pani pisze. Niech Pani postara się skłerować swoje zainteresowanie na inne tory. Zająć się pracą społeczną, czytać kształcić się, pracować nad sobą, ale zostawić w spokoju ten niebezpieczny odcinek flirtu, albowiem kto igra z ogniem, ani się spostrzeże, jak sam może zostać ogarnięty falą płomieni, tembardziej Pani, która znajduje się w niebezpiecznym okresie.

W sprawie Złoczowa, należy napisać do kuratorjum we Lwowie (bez adresu bliższego list dojdzie) i prosić o wskazanie szkoły. Może to Pani uczynić jednak wówczas jeżeli sprawa jest poważna, albowiem ów Pan może być z racji listu narażony na przykre indagacje i kłopoty. Poza tem dziecko, jeżeli to ma być flirtem — na odległość, to niech Pani tego nie czyni, szanując spokój zarówno swój, jak i tamtej osoby. Proszę do mnie jeszcze napisać, a na męża wpłynąć, ażeby postarał się o jaknajchlejsze zlikwidowanie tego okresu przymusowej rozłąki. „BEZNADZIEJNA ADELA” (miejsce nie podane) ma list w redakcji „Il. Expressu”. List zostanie Pani przesłany po nadesłaniu dokładnego adresu i znaczka na odpowiedź.

„T. M.” (miejsce nie podane): Koncesja nie jest potrzebna. Zgłasza Pan jedynie nowe przedsiębiorstwo do wydziału przemysłowego I-iej instancji (magistrat), następnie zaś wykupić świadectwo handlowe. Podatki płaci Pan według wymiaru i kategorii posiadanego świadectwa. Szczegółowo wyjaśni to Panu każdy urząd skar-

„Gazeta pokoju” drukowana dla Rockefellera Optymistyczne wiadomości z całego świata i wszystkich dziedzin życia, „fabrykowane” przez dziennikarzy dla wiekowego miliardera Otoczenie „króla nafty” ukrywa przed nim smutną rzeczywistość

(z) 96-letni król nafty, John Rockefeller jest całkowicie izolowany od całego świata. Zdaniem lekarzy, największe niebezpieczeństwo stanowi dla sędziwego miliardera zdenerwowanie lub zmartwienie wszelkiego rodzaju

Domownicy staruszka i cenzura lekarska dopuszcza do Rockefellera tylko taką korespondencję i wiadomości, które mogą mu sprawić przyjemność. Król nafty, mimo zbliżającej się setki, interesuje się żywo wszystkim, co się dzieje na szeregach świata, ażeby dostarczano mu codziennie „New York Times”, dziennika, który czyta już od kilkudziesięciu lat.

Wizyta lekarska ze spadochronem

W Sowieciech zorganizowano sanitarną służbę napowietrzną

(z) W ostatnim okresie samoloty znalazły szerokie zastosowanie w dziedzinie medycyny, szczególnie wówczas, gdy chorzy lub ofiarami nieszczęśliwych wypadków, przebywającym zdaleka od obszarów cywilizowanych, należało dostarczyć szybko pomocy lekarskiej.

Bardzo często zdarzało się jednak, że udzielenie pomocy było poważnie utrudnione wskutek braku odpowiedniego miejsca do lądowania. Ażeby zapobiec takim ewentalnościom i umożliwić pomoc lekarską nawet w miejscowościach, w których lądowanie samolotu jest niemożliwe, moskiewski Czerwony Krzyż powołał niedawno do życia wydział spadochronowy.

Cały szereg pielęgniarek i lekarzy bowy. Książki najlepiej zakupywać u źródła, t. j. w księgarni nakładowej (każda księżka posiada firmę, jaka ją wydała i adres). Właściciele wypożyczalni książek mają oczywiście pewien rabat, ale i w tej sprawie musiałby się Pan bezpośrednio porozumieć z jedną z większych firm wydawniczych. Utrzyma Pan katalogi nowości z rynku wydawniczego, zamawia to, co Panu odpowiada i t. d. Szczegółowych informacji co do sposobów prowadzenia i katalogowania książek udzieli Panu firma nakładowa, do której się Pan zwróci — albowiem należy im na odbiorcach.

Jak wiadomo, ostatnie wydarzenia na świecie wyglądają tak, iż bynajmniej nie mogą być ani uspakajające, ani też przyjemne. Jak więc zaradzić złu?

Tam, gdzie są pieniądze, zawsze można znaleźć wyjście: oto już przeszło od roku dla sędziwego króla nafty drukuje się codziennie specjalny egzemplarz dziennika „New York Times”. Cały sztab współpracowników redaguje depeche i artykuły, z których wynika, że wszystko idzie ku lepszemu na tym najlepszym ze światów.

Sądząc z gazety „pokoju”, jak nazwano to wydanie dla Rockefellera, życie we współczesnej Europie i Ameryce za-

mieniło się w raj na ziemi. Kryzys skończył się wszędzie i rozpoczyna się era ogólnego rozkwitu, jakiego dotąd ludzkość nie znała. Każdy robotnik posiada własne auto i willę podmiejską. Pokój i zgoda kwitnie wśród ludów. Hitler wolne od pracy państwowej chwile poświęca grze na harfie i komponowaniu poematów.

Najaktualniejszymi sprawami dnia są najbliższa Olimpiada w Berlinie, przygotowania do wystawy światowej w Paryżu, uleczalność raka, poród bez bólów i t. d.

Jakby to było pięknie, gdyby przedstawiony stojącemu jedną nogą na tym świecie miliardero wi mit okazał się rzeczywistością...

32 RAZY NAOKOŁO ŚWIATA.

Bogaty przemysłowiec kalifornijski, Franklin Kline, wrócił do rodzinnego San Francisco z podróży naokoło świata po to tylko, aby za kilka dni wyruszyć znowu w drogę. Spłen Amerykanina polega na tem, iż chce on koniecznie pobić rekord podróży naokoło świata. Kline może się narazie pochwalić liczbą 32 podróży naokoło globu ziemskiego ze wschodu na zachód i z zachodu na wschód. Pragnie on jednak nadewszystko zdobyć tytuł zaszczytny „zdobywcy rekordu” podróży naokoło świata, czyli coś w rodzaju blesknel wstęgi!

Ile ściegów posiada garnitur męski...

Zawiż obliczenia statystyczne krawca węgierskiego

(z) Krawiec węgierski, Deszö Csaky zadał sobie niemały trud zliczenia, ile ściegów posiada garnitur męski. Obliczenie ściegów zajęło mu 14 dni.

Csaky wyliczył zatem, że modny garnitur jednorzędowy dla szcuplego mężczyzny, liczącego metr 72 cm. wzrostu, posiada 74.392 ściegi, z czego 35.679 ściegów ręcznych i 38.713 ściegów maszynowych.

Prócz tego krawiec wyliczył dokładnie, ile ściegów przypada na poszczególne części ubrania. Tak naprz. w mary-

narce jest więcej ściegów ręcznych, aniżeli maszynowych. Przy robocie spodni i kamizelki dzieje się odwrotnie.

Pomysłowy krawiec, któremu najwiedoczniej praca wyliczania ściegów sprawiła prawdziwą przyjemność, postanowił obecnie wyliczyć, ile ściegów przypada na płaszcz letni a ile na zimowy.

Przyпускаć należy, że Deszö Csaky nie jest zbyt zwałony robotą zawodową, skoro może podejmować się wyliczeń, wymagających całych tygodni czasu...

LUDZIE ZA KRATAMI Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

Napisał specjalnie dla „Expressu” MIECZYSLAW L. KITTAJ

— Z chleba? — pytam naiwnie. — Tak, z ich zwykłego czarnego chleba. On ten chleb najpierw dobrze w zębach żuje, ulepia według uznania, podczas spaceru podniesie codziennie trochę piasku i wsypie go sobie za cholewę buta. W celi mieszają śliną zarobiony chleb z piaskiem, z sznurków od siennika i wyjętych nici z kałesonów sporządził sobie sznurek, ukreślił ten sznurek i przymocował go kawałkiem drutu, który mu ktoś pracujący w warsztacie podrzucił, do tej kuli. Po pewnym czasie kula tak ta stwardniała i jest, jak pan naocznie się przekonał, twarda jak żelazo. Gdybyśmy mu tego nie zabrali, kto wie co za użytek zrobiłby taki bandyta z tego kastetu. Teraz pokażę panu inne rzeczy, również z chleba wyrabiane. W tym wypadku mieszają więźniowie w identyczny sposób śliną wyrobiony chleb z pokostem. Ale tym artystom nie robimy już trudności.

Naczelnik pokazuje mi przepiękne i wysoce artystycznie wykonane przedmioty, które zrobione są z tego amalgamatu chlebowego. Widziałem precyzyjnie i misternie ulepione pantofelki damskie dla lalek, kałamarze, kunsztowne przyrządy na biurko, miniaturowe pomniki i t. p. i cały szereg rzeczy nieważnych i żmudną pracą stworzonych. — A tutaj — ciągnie naczelnik — znów coś groźnego; oto jest wspaniale wykonane wytrych, którym więźni-

otworzył cztery pary drzwi i znalazł się już na dziedzińcu. Było to o drugiej w nocy. Będąc już przy samym murze, usłyszał rozkaz: Stać, bo strzelam! Został przez naszego strażnika zauważony i natychmiast schwytyany. Odprowadzono go spowrotem do celi.

Wytrych ten jest wykonany wręcz po mistrzowsku, a zrobił go nie zaden ślusarz, tylko zwykły górnik ze Śląska. Opowiem panu historię tego narzędzia, mającego służyć do ewentalnego odzyskania wolności. Górnik ten zgłosił się pewnego dnia jako chory, a że był rzeczywiście gruźlikiem, lekarz kazał go umieścić w szpitalu. Na spacerach nie chodził, mimo, że nie przebywał w łóżku jak obłożnie chorzy. Tłumaczył się potrzebą spokoju. W tym czasie, gdy nikt nie było w celi szpitalnej, a więc w porze spaceru, wyrwał on pret z więzienia łóżka w okolicy materacu i prymitywnymi narzędziami, które stworzył sobie z klamek od okien i z kubka na wodę, skonstruował ten oto wytrych. Robiliśmy sami tym wytrychem próby i otwieraliśmy ciężkie zamki u drzwi celi z wielką łatwością. Od tej pory strażnicy uważają nocą bardzo czujnie. Razu jednego usłyszał strażnik suchy trzask. Zrobiono alarm, przeprowadzono rewizję w kilku celach, w tym kierunku, z którego doszedł ucha czujnego strażnika podejrzany ten szelest, i znaleziono u jednego więźnia w sienniku ten oto, już mniej do-

skonałe wykonany wytrych, którym po pewnym trudzie więzień ów potrafił odepnąć jeden spust zamku. Jakkolwiek wiedzą oni aż nadto dobrze, że każda próba ucieczki musi spalić na panewce, to mimo wszystko niejedni z nich kombinują wciąż nad sposobem wymknięcia się z więzienia. Zresztą te dwa wytrychy, które właśnie pokazałem panu, mówią za wszystko.

Przekonałem się, panie naczelniku, że personel więzienny ma bardzo ciężką służbę i zauważyłem niezwykle ludzkie postępowanie strażników w stosunku do więźniów. Miałem dzisiaj okazję kilkanaście razy skonstatować nadzwyczajnie łagodne traktowanie więźniów przez strażników.

Tak powinno być, proszę pana, personel przechodzi wciąż przeszkolenia i wszyscy mają się bezwzględnie stosować do ich regulaminu. To jest polskie więzienie, a nie carskie. Nasi przestępcy są ludźmi, trzeba się z nimi przyzwyczajenie odchodzić, bo prawie każdy z nich ma prawo, raczej nakaz powiedzmy, powrotu do społeczeństwa. My nie jesteśmy wrogami więźnia, nad którym, podczas odbywania przez nich kary, mieliśmy się śmiać — tylko ich przyjaźniłymi, którym przez łagodne traktowanie ich, my pierwsi z całego narodu podajemy im rękę i staramy się wyciągnąć ich wóz życiowy z błota. Jestem starym więziennikiem, pracuję w tym zawodzie od stworzenia Rzeczypospolitej, pełniłem służbę w Straży Obyw., brałem udział w rozbrojeniu Niemców, w wojnie bolszewickiej, z pola zostałem ściągnięty, jako niezbędny do pracy w więziennictwie, studjowałem prawo na Uniwersytecie Warszawskim i pełniłem równocześnie służbę w więzieniu. Od 8 lat jestem naczelnikiem więzienia i posiadam dosyć doświadczenia, więc niech mi pan wierzy, że dając więźniom pracę i obchodząc się z nimi łagodnie, spełniamy

wielką misję społeczną. Jedyne moje zadowoleniem są rezultaty, z których jestem dumny.

Podziękowałem dzielnemu naczelnikowi za niezwykle życzliwe przyjęcie i ułatwienie mi moich studjów w każdym kierunku. Miło mi było uściśnić dłoń tak wyrozumiałego, energicznego i zarazem ludzkiego władcy nad tyloma ludźmi i z ulgą opuściłem progi wielkiego więzienia w Koronowie.

Gdy autobus, który wiozł mnie w stronę Bydgoszczy, ruszył pełnym gazem, odwróciłem się i poprzez gęste płaty śpiącego śniegu zobaczyłem wielki wózek wijski zaprzężony w parę potężnych belgijskich koni. Powoził więźniów w mundurze więziennym. Jechał widocznie z majątku. Sam jeden bez straży. Ten nie potrzebuje fabrykować wytrychów.

Z Bydgoszczy do Poznania niedaleko. Trafiłem na pociąg pospieszny. Po półgodzinnym postoju w Poznaniu wstąpiłem do osobowego, który zawiązał mię do Wronki. Cała podróż trwała tylko godzinę i kwadrans. Z jednego wagonu wysiadł posterunkowy z jednym jego mościem. Oko moje nie zawiodło mnie. Był to nowy pensjonariusz dla więźniów we Wronkach. Skorzystałem ze sposobności i zapytałem posterunkowego, jak daleko do więzienia.

— Ja też tam idę, mogę pana krótszą drogą zaprowadzić — odrzekł posterunkowy — mnie wszystkie jedno czy prowadzę jednego czy dwóch.

Droga prowadziła przez pole pokryte 10-centymetrową warstwą świeżego śniegu. Po niespełna 10 minutach staliśmy już przed potężną bramą więzienną.

Wylegitymowanie się dokumentem moim z Ministerstwa Sprawiedliwości, wpuszczenie mnie do gmachu i wprowadzenie do gabinetu naczelnika więzienia, pana Kobylickiego — to wszystko było kwestją kilkunastu sekund.

(Dalszy ciąg jutro).

# U nowego milionera łódzkiego...

## P. Kozłowski opowiada o swem szczęściu. — W małym pokoiku na poddaszu. — „Nie marzyłem o wygranej!” Skromny kolejarz, mimo fortuny, nie porzuci swego zajęcia

Łódź, 7 maja.

(k) — We wczorajszym „Expressie” donieśliśmy pokrótce o tem, że pracownik działu ekspedycji towarowej na stacji Łódź-Kaliska, p. Zygmunt Kozłowski, wygrał główną premję 3 proc. pożyczki inwestycyjnej w wysokości pół miliona złotych. Obligacja, która skromnego urzędnika uczyniła odrazu milionerem, jest serii 2222 — nr. 38.

Otrzymawszy tę sensacyjną wiadomość, zwróciliśmy się do biura kolejowego, gdzie uzyskaliśmy szereg danych o szczęśliwym wybrańcu losu.

P. Zygmunt Kozłowski ma 48 lat. Na stacji Łódź-Kaliska pracuje od trzech lat jako kasjer. Zarabia miesięcznie 180 złotych. Z tego otrzymywał tylko 130 złotych, gdyż resztę jego pensji pochłaniały świadczenia i rozmaite „areszty” Mieszka przy ul. Gdańskiej 77a.

Zarabiając tak niewielką kwotę, p. Kozłowski nie mógł płacić co miesiąc 10 złotych, to też rozłożył resztę należności na dalszych dziesięć rat, z których ostatnie nie zostały jeszcze zapłacone.

Udaliśmy się wczoraj rano na ulicę Gdańską 77a, aby pogratulować p. Kozłowskiemu szczęścia. Dozorca tego domu oświadczył nam, że p. Kozłowski wyszedł o wpół do ósmej rano ze swą żoną i dotychczas nie powrócił.

Jak się okazało, pp. Kozłowscy wyjechali do Warszawy, aby podjąć wygraną pieniądze.

### W mieszkaniu milionera

Na powrót milionera oczekiwaliśmy cały dzień. Wreszcie około godz. 8-ej wieczorem powrócił do Łodzi i udał się ze swą żoną do swego mieszkania, znajdującego się w prawej oficynie na poddaszu.

Tam złożyliśmy mu wizytę. P. Kozłowski w pierwszej chwili był jakby przestraszony. Opanował się jednak i zaprosił nas do swego pokoiku.

Nowy milioner łódzki mieszka bardzo skromnie. Całe jego mieszkanie, za które płaci około 20 złotych miesięcznie składa się z jednego małego pokoiku Tapczan, stołik, szafa i trzy krzeselka — oto całkowite umeblowanie.

— Jak się pan dowiedział o wygranej?

— Sprawdziałem w biurze książkę rachunkową. Około godziny 12-ej w południe jedna z koleżanek zawołała mnie do telefonu, mówiąc, że dzwoni dyrekcja kolejowa. Byłem zdumiony i zapytałem, czy to rzeczywiście chodzi o mnie.

Dzwonił do mnie starszy asesor, który prowadzi dział finansowy. Powiedział że

### wygrałem pół miliona

W pierwszej chwili nie mogłem wydożyć ze siebie głosu, tak mnie ta wiadomość

ZASKOCZYŁA I USZCZĘSLIWIŁA.

### Zażyła środka nasennego w celu samobójczym

Łódź, 7 maja.

(gr) Wczoraj wieczorem wezwano po gotowie Czerwonego Krzyża na ul. Wólczańską 116, gdzie w mieszkaniu Wittów miał miejsce niecodzienny wypadek.

Na łóżku spoczywała 29-letnia Helena Wittówna, u której spostrzeżono dziwne objawy śpiączki. Wittówny nie można było obudzić. Ponieważ stan ten trwał dość długo i zaczął poważnie niepokoić domowników, wezwano pomocy lekarskiej.

Okazało się, że Wittówna zażyła jakiegoś silnego środka nasennego z zamiarem pozbawienia się życia. Przybyły na miejsce lekarz pobudził do życia desperatkę i po zastosowaniu środków ratowniczych, pozostawił ją na miejscu pod opieką rodziny.

Przyczyny rozpaczliwego kroku nie dało się narazie ustalić.

Potem zacząłem coś mówić, ale co — nie pamiętam.

Warszawa dzwoniła jeszcze dwa razy, oficjalnie komunikując o wygranej moim przełożonym. Koledzy zaczęli mi gratulować, a ja zasiadłem do pracy. — Ale jakże tu można było pracować, gdy kolumny cyfr skakały mi przed oczyma i układały się w 500.000?...

Widząc moje podniecenie, kierownik zwolnił mnie, gdyż mam bardzo odpo-

wiedzialną pracę i najdrobniejsza omyłka nie może mieć miejsca...

Po pierwszej udałem się do domu i zakomunikowałem mojej żonie radosną nowinę. Dziś rano pojechaliśmy do Warszawy, gdzie

PODJAŁEM CAŁĄ SUMĘ I ULOKOWAŁEM JĄ W BANKU.

— Jakże są pana plany na przyszłość? Co pan zrobi z temi pieniędzmi?  
— Narazie jeszcze nie wiem. Muszę

## Na froncie robotniczym

### Zatarg u Horaka trwa. — Strajk u Pattberga zlikwidowany. — P. Miedzińska przyjechała do Łodzi

Łódź 7 maja.

(k) Zatarg w fabryce Horaka w Rudzie Pabjanickiej trwa nadal. 900 robotników od 2-tych tygodni nie opuszcza murów fabrycznych, śpiąc na skrzyniach, gołej podłodze i na korytarzach. Zdarzyło się już kilkanaście wypadków omleń.

Wobec tego, że przedstawiciele firmy oświadczyli, że nie będą pertraktować z robotnikami dopóki nie opuszcza fabryki, a robotnicy nie chcą wyjść z fabryki dopóki żądania ich nie będą uwzględnione, inspekcja pracy nie zwołuje żadnych konferencji.

Wczoraj w inspekcji pracy odbyła się konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu w fabryce tasien bawelnianych Pattberga przy ul. Kopernika Nr. 3, gdzie przed dwoma tygodniami 350 robotników rozpoczęło strajk okupacyjny.

Jak wiadomo, poza fabryką Pattberga, wszystkie firmy tasien bawelnianych podpisały już umowę. Na wczorajszej konferencji zatarg w fabryce Patt-

berga został nareszcie zlikwidowany i po naprawieniu maszyn robotnicy w poniedziałek przystąpią do pracy.

Zlikwidowany został wczoraj strajk okupacyjny w tkalni p. f. Lando przy ul. Pomorskiej Nr. 75. Robotnikom wypłacono różnicę do stawek i jeszcze wczoraj przystąpili oni do pracy.

Jak już donieśliśmy pokrótce, do Łodzi przyjechała główna inspektorka pracy p. Miedzińska, która zabawi w naszym mieście przez trzy dni. P. Miedzińska zlustrowie zakłady pracy i interesować się będzie głównie pracą kobiet i młodocianych.

Jutro, t. j. w piątek, p. Miedzińska uda się do Tomaszowa, gdzie dokona lustracji w fabryce sztucznego jedwabiu, zatrudniającej znaczną ilość kobiet. — Prawdopodobnie w sobotę odbędzie się konferencja z przedstawicielami związków zawodowych przy udziale p. inspektorki Miedzińskiej.

## Córka negusa zarażona trądem Musiała ona pozostać w Abisynji

Paryż, 7 maja.

Z Dżibuti donoszą, że podczas zaokrępowania rodziny cesarskiej na statek angielski „Entreprise”, zdziwienie wywołała nieobecność młodszej córki negusa, księżniczki Tsahal.

Kraża o tem sensacyjne pogłoski. — Księżniczka Tsahal zatrudniona była ostatnio w Addis Abebie, jako siostra miłosierdzia Czerwonego Krzyża. Podczas

pracy pielęgniarskiej miała zarazić się od jednego z żołnierzy trądem.

Podczas ostatniej rozmowy z negusem poseł angielski, Barton, zabronił publicznie w kategoriach formy, aby chor. księżniczka wraz z negusem odjechała na angielskim statku do Palestyny.

Wiadomość o straszliwej chorobie młodszej córki negusa stała się sensacją dnia.

## Zamach na wicekanclerza Austrii Strzał do ks. Starhemberga

Wiedeń, 7 maja.

Dopiero w dniu dzisiejszym ujawniony został w Wiedniu zamach, jakiego dokonał przed dwoma dniami bezrobotny Alojzy Peter, członek rozwiązanych oddziałów Heimwehry. Strzelił on dwukrotnie z ulicy w kierunku gabinetu wicekanclerza Starhemberga w gmachu rady ministrów na Ballhausplatz.

Na szczęście, księcia nie było wówczas w gabinecie. Kula raniła stenotypistkę kanclerza.

Peter został aresztowany.

## Ulgowe bilety do Teatru Miejskiego

Redakcja „Expressu” weszła w porozumienie z dyrekcją Teatru Miejskiego na mocy którego każdy okaziciel poniżej załączonego kuponu może nabyć w piątek dn. 8 maja 2 bilety ulgowe od

gr. 30 do 1 zł. 85 gr.

Dana będzie interesująca sztuka N. Bernsteina „Intruz”, w której główną rolę gra utalentowany artysta p. E. Zytecki.

## Kupon „Expressu” do Teatru Miejskiego

Okaziciel niniejszego kuponu ma prawo nabyć 2 bilety ulgowe (od 30 gr. do 1.85) w piątek dnia 8 maja b. r. o godz. 8.30 wiecz.

na sztukę H. BERNSTEINA „INTRUZ”

się dopiero zastanowić. W każdym bądź razie

### będę nadal pracował

bo nie wyobrażam sobie życia bez pracy Jutro rano udam się jak zwykle do biura...

— Długo pan przebywa w Łodzi?  
— Od trzech lat. Przedtem pracowałem w Gródnie, również jako kasjer bagażowy. Na posadzie państwowej jestem już od 15 lat...

— Czy grał pan kiedyś na loterii?  
— Nie. Chciałem grać, ale nie mogłem sobie na to pozwolić. Subskrybując pożyczkę inwestycyjną, uważałem, że spełniam czyn obywatelski i robię to dla dobra Państwa. O tem, że wygram, nawet nie marzyłem...

P. Kozłowski podał nam jeszcze kilka szczegółów ze swego życia. Ma na utrzymaniu

### TROJE DZIECI,

z których najstarsze liczy kilkanaście lat Dzieci nie wiedzą jeszcze o szczęściu, jakie spotkało ich ojca.

Dziękując za udzielone nam informacje, żegnamy p. Kozłowskiego, dla którego los okazał się tak łaskawy...

## Zmarły król Egiptu pozostawił spadek w wysokości 10 milionów funtów

Kair, 7 maja.

Nowy, młodociany król Egiptu Faruk odziedziczył po swym ojcu, zmarłym królu Fuadzie, około 10 milionów funtów szterlingów oraz rozmaite wysoce cenne klejnoty, dzieła sztuki, tudzież sławny zbiór znaczków pocztowych, których wielkim amatorem był król Fuad.

Resztę spuścizny po królu Fuadzie otrzymała pozostała po nim wdowa, tudzież szereg dzieci, łącznie z królem Farukiem, który w ten sposób będzie miał podwójny udział w spadku po swym ojcu.

## Zwycięstwo wyborcze labourystów

Londyn, 7 maja.

(PAT) W wyborach uzupełniających do izby gmin, odbytych wczoraj w okręgu londyńskim Peckham, labourzyści odebrali mandat konserwatystom. Kandydat labourystów pokonał kontrkandydata konserwatywnego większością 100 głosów. Rezultat ten oznajmiono po dwukrotnym obliczeniu głosów.

## Tragiczny wypadek w fabryce

Łódź, 7 maja.

(gr) We fabryce „Widzewskiej Manufaktury” padła wczoraj wieczorem ofiarą wypadku przy pracy 48-letnia Józefa Gamuła, zam. przy ul. Niciarnianej nr. 14.

Do uszkodzonej wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Odniosła ona rany głowy, nosa i warg. Po udzieleniu Gamule pierwszej pomocy, przewieziono ją do domu.

## Zasłabła z głodu

(gr) — Na Placu Boernera znaleziono wczoraj wieczorem jakąś kobietę w średnim wieku, dającą słabe oznaki życia. Kilku przechodniów zatrzymało się przy chorej. Po bliższych oględzinach okazało się, że niewiasta żyje jeszcze, lecz była tak słaba, że o własnych siłach nie mogła się dźwignąć.

Zaniesiono ją do bramy. Okazało się, że nieszczęśliwa od trzech dni nic w ustach nie miała i bładziła po mieście, prosząc o przygarnięcie jej. Całkowicie wyczerpana padła na bruk uliczny.

Głodną i nieszczęśliwą zaopiekowali się przechodnie. Była nią 55-letnia Antonina Kozłowska, bezdomna.



# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

241

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalon z pracy za to, że ujął się krzywdźliwie kowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkańca Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skończył, nie zdążywszy zdradzić tajemnic.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piekącą limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubkowskim.

Poprzedni kochanek Werneroj, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernera. Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udal się do „Czarciemu dwornu”, aby wysłuchiwać jego tajemnic. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprrowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyleżdża z Magda do Warszawy.

A tymczasem Werneroj po morderstwie Zrebskiego wrócił do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” odebrał dwóm doliniarzom — „Zyletce” i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi.

Rogosz przyjechał z Magda do Warszawy. „Czarny Antos” udal się do Wernera i przekonał się, że Wernier jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spokoił Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spokoił Birunia. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruni, oczarowany jej pięknnością, udaje się w ślad za Antosem i zadaje mu skrytobójczy cios nożem.

Wernier, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosz a więziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadłszy do Gastona począł gorączkowo pytać, gdzie jest Krauser.

Ścigany przez aktorów, którzy myśleli, że mają do czynienia z wartajem, Rogosz pobiegł na strych i ukrył się w skrzyni z rekwizytami.

Wernier zwiędła stieler filmowe. Jest on na wpół przytomny ze strachu. Stwierdził bowiem, że scenariusz filmowy osnuły jest na wypadkach sprzed 15 laty, gdy on — wówczas występujący jako Krauser dokonał zbrodni.

Bójąc się odpowiedzialności Wernier postanowił podpałić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Biruni zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapalek. W tej chwili jakiś nieznamy rzucił zapalną bombę na polane benzyną dekoracje. Biruni wyskoczył oknem i zraniwszy dozorcę udal się do knajpy „Kacapa”, gdzie czekała na niego Elżbieta.

Rogosz został aresztowany. Z więzienia oswobadza go Biruni, który działał z polecenia Werneroj. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż żył na jej życie.

Werneroj zakochała się w Rogoszu. Zawozi go samochodem do swej posiadłości za miastem.

Mąż jej robi interes z Aljoszą, krewnym „Kacapa”. Polecza mu, aby zakradł się do mieszkania doktora Albot.

Aljoszka miał rzeczywistość minę, jak by uwierzył w to wszystko. Dalsza rozmowa przerwała wejście „Kacapa”, który zbliżywszy się do Wernera, szepnął: — Jest... Przyszedł w tej właśnie chwili... — Kto? — Biruni... — Aha... — Twarz Hugona ożywiła się. — Aha... — spojrzal na Aljoszę, po-

czem skierował wzrok na „Kacapa”. — Muszę teraz z nim pomówić... Oczywiście, chciałbym, żeby nam nikt nie przeszkadzał... Może panowie zostawią mnie tutaj samego?... Bardzo przepraszam, ale...

— Chodź, Aljoszka... — skinął „Kacapa” na opryszka. — Chodź do mnie za bufet... Przejdz...

Aljosza otarł usta ręką serwetki i leniwie podniósł się z krzesła. Kierując się w stronę drzwi, stanął przed Wernerem i poruszył palcami, jak przy liczeniu pieniędzy.

— Zaliczki jeszcze nie dostałem... — uśmiechnął się.

— W tej chwili... — sięgnął tamten do kieszeni.

— W porządku... — mruknął do siebie opryszek, chowając otrzymany banknot do kieszeni. — Więc jutro o pierwszej, prawda?...

— Tak... Niech pan będzie punktualny... Ani wcześniej, ani później...

— Niech się pan nie boi, jestem punktualny... Dowidzenia...

— Dowidzenia...

„Kacapa” zapytał szeptem:

— Przysłać tu Birunia?...

— Niech pan go przysła... — od-

rzekł Wernier, westchnawszy ciężko...

## Rozdział 199

### Zwierzenia Birunia...

Kiedy po jakimś czasie ukazała się na progu sylwetka Birunia. Wernier drgnął niespokojnie, spojrzawszy na twarz draba, wyrażającą strudem hamowaną wściekłość.

Biruni zamknął za sobą starannie drzwi i, mruknawszy pod nosem coś w rodzaju powitania, zajął miejsce przy stole naprzeciwko Wernera.

Oczy miał dziwnie błyszczące, olbrzymią łapę położył na stole i wpatrzył się tępo w jakiś punkt. Widać było, że coś w nim się burzy, że coś go rozsadza.

Niepokój Wernera przerodził się szybko w nieopanowany przestrah.

Co się stało temu Biruniowi? Wyglądał bardzo groźnie, tak, jakby zamierzał załatwić z kimś krwawy porachunek... Jego oczy, dzikie, zwierzęce, nie wrożą nic dobrego...

— Chyba niema on nie do mnie... — pomyślał Wernier, nie wiedząc jak się zachować.

Tymczasem Biruni, nie odzywając się przez cały czas ani słowem, sięgnął bez pytania po butelkę z koniakiem i wylał całą jej zawartość do kufła od piwa.

Nie mrugnawszy nawet okiem, wypił to wszystko jednym haustem.

Przerazenie Wernera doszło w tym momencie do zenitu.

Począł rozpaczliwie szukać jakiegoś sposobu, by pozbyć się niebezpiecznego towarzystwa, żaden jednak nie wydawał mu się odpowiedni.

Jednocześnie chciał załatwić z Biruniem sprawę owego listu, o którym mówiła Elżbieta. To jest za poważna sprawa, by z niej zrezygnować, tembardziej, że...

W tym momencie tok myśli Wernera został przerwany. Oto Biruni odsunął się wreszcie ze swej pourej zadumy i rzucił w przestrzeń:

— Poco mnie pan wołał? Ma pan jakiś interes do mnie?...

— Tttak... — kiwnął Hugon głową.

— O co chodzi?...

Biruni nie rozmawiał jeszcze nigdy w taki sposób z Wernerem. Zawsze był grzeczy, niemal pokorny, zachowując się służalczo. Ot, jak człowiek biedny wobec bogacza.

Teraz był opryskliwy, zawadżaki.

Fakt ten zdezorientował Wernera zupełnie. Nie wiedział, jak przystąpić do sprawy, którą zamierzał załatwić z Biruniem.

A tamten, nie otrzymawszy odpowiedzi na swoje pytanie, niecierpliwie poruszył się na miejscu i znów zagadnął:

— No, o co chodzi?... Niech pan mówi, bo nie chce mi się tu siedzieć...

Rzekłszy to, machinalnie sięgnął po butelkę, gdy przekonał się jednak, że jest ona pusta, odstawił ją spowrotem. Wydał przytem pogardliwie dolną warogę.

— Chce pan wódki? — uśmiechnął się Wernier przychylnie. — Każę podać...

— Napłóbym się... — odburknął drab, nie rozumiejąc twarzy.

— W tej chwili będzie wódka... — usłużnie wyjaśnił Wernier i podniósł się

pośpiesznie z krzesła. Otworzył drzwi od szynku i, zawoławszy „Kacapa”, kazał mu przynieść butelkę.

Po krótkim czasie wódka była już na stole, Biruni był jednak nadal groźny. Na czoło Wernera wystąpiły kropelki potu, policzki jego pokryły się ceglastymi rumieńcami.

Pokój zaległa martwa cisza. Biruni miał oczy wbite w butelkę. Nie sięgnął nawet po nią.

— Nalać panu? — próbował Wernier wszystkich sposobów, by udobroć chać jakoś opryszka.

— Należ pan... —

— Do szklanki czy do kieliszka?...

— Wszystko jedno... Może być do szklanki... Ale gadaj pan już prędzej, o co chodzi... —

— Hm... — Wernier zrobił niezdecydowaną minę — Widzę, że nie jest pan dzisiaj w humorze, więc może odłożymy tę sprawę do jutra... Dobrze?...

Umówmy się tutaj o tej samej porze... Chociaż... prawdę mówiąc... wolałbym załatwić to teraz... Jak pan uważa?...

Wściekał się w duszy, że musiał rozmawiać z tym drabem tak delikatnie i oględnie, ponizając się, jak jeszcze przed nim dotychczas.

Biruni słuchał go ze ściągniętymi brwiami i miał minę, jakby niewiele rozumiał. Niskie jego czoło było głęboko porane zmarszczkami, w kącikach ust osiadł grymas zniechęcenia i apatji. Poruszył głowę.

— Coś pan powiedział? — rzekł, gdy Wernier skończył. — Rozumiesz pan, ja za dużo dzisiaj wypilem i dlatego nie mogę tak odrazu skąpować, o co się rozłazi... Więc gadaj pan jeszcze raz, ale dokumentnie...

Wernier odetchnął z ulgą, przekonawszy się ze słów Birunia, że nie ma on do niego bezpośredniej pretensji. Ot, prosto — zły jego humor, to skutek nadużycia alkoholu.

W tej chwili przyszło mu nagle do głowy: czy Biruni upił się dzisiaj dla tego, że zawiódł się na Elżbiecie?...

To nie jest wykluczone!... Przecie Elżbieta opowiadała niedalej, jak onegdaj, że Biruni wyjawiał jej swoją miłość i domagał się wzajemności. Wtedy ona rozwiała wszelkie jego nadzieje.

W takim razie — gdyby tak właśnie było — łatwo będzie dogadać się z Biruniem, łatwo będzie zyskać jego zaufanie.

Trzeba tylko umiejętnie przeprowadzić wszystko i wymyśleć na poczekaniu jakiś dobry sposób, zmierzający do odebrania od Birunia listu Elżbiety.

Początkowo zamierzał Wernier zapłacić drabowi za ten list, ale teraz uznał, że ta druga droga jest lepsza. O ileby, oczywiście, okazało się, że Biruni szaleje z rozpaczy z powodu zawiedzionej miłości.

Jak to wy dostać od niego? Wernier zastanawia się pośpiesznie, wreszcie za daje pytanie prosto z mostu, bo nie umie znaleźć innego:

— A dlaczego pan dzisiaj tak pić? Jakież zmartwienie?...

— No, chyba... Z żalości tak piję...

— Hm... Szkoda pana... A cóż to za zmartwienie? Może pieniądze pan nie ma... W takim razie ze względu na naszą starą znajomość, gatów jestem pomóc panu... Niech się pan nie kępuje...

Zamiast odpowiedzi Biruni zanurzył rękę w kieszeni i wyciągnął z niej paczkę banknotów, którą rozsypał miedbale na stole. Pokiwał przytem głową i wzruszył ramionami.

— Pieniądze? — zachichotał nieprzyjemnie. — Jeszcze nigdy nie miałem tyle forsy, co ostatnio... Od dwóch dni piję i piję, a jeszcze dziesiątej części nie wydałem... Phi... ważna rzecz forsa, widział kto... Jeszcem się nigdy z tego powodu nie gryzł... Dzisiaj niema, jutro jest, dzisiaj jest, jutro niema... O to się martwić? Gwizdżę na forsee... I tak za dzień, czy za dwa nie będą miał ani grosza, bo wszystko przepuszczę...

W miarę jak mówił, ożywał się coraz bardziej. Pod koniec krzychał prawie, waląc pięściami w stół.

Potem uczynił ruch, jakby zamierzał zebrać rozrzucone banknoty i podrzeć je w dzikiej pasji na drobne kawałki. Ale zgniół je tylko w dłoniach i wsunął je spowrotem do kieszeni.

Na chwilę umilkł, potem napiwszy się trochę wódki, z uporem pijackim wrócił do poprzedniego tematu. Głędził na temat pieniędzy, belkocząc coraz niewyraźniej.

Wernier, mimo, iż trząsał się ze strachu postanowił przerwać ten potok gadulstwa. Zbliżył się do Birunia i położył rękę na jego ramieniu. Zyczył przytem starania, by nadać swojej twarzy wyraz współczucia i sympatji.

Głosem jak mógł najłagodniejszym powiedział:

— Niech się pan uspokoi, panie Biruni... Widzę, że pan ma doprawdy jakieś poważne zmartwienie... Chciałbym panu pomóc... Może i pomógłbym, gdybym wiedział dokładnie, o co chodzi... Wie pan, czasem i rada czyjaś pomoże... Mądra, życzliwa rada... Czy pan mi ufa?...

Biruni długo nie odpowiadał. Wyglądało tak, jakby zastanawiał się nad ostatniem pytaniem stojącego przy nim Wernera. Wreszcie podniósł nisko opuszczoną głowę i mruknął:

— Nie, panie, w mojem zmartwieniu nikt mi nie pomoże...

— Ja panu pomogę... Napewno... Postaram się...

— Ii, gdzie tam... Tu i diabeł nie pomoże...

— Domyślam się, że tu wchodzi w gre kobieta... Czy tak?...

— A skąd pan wie?...

Zte, podejrzliwe oczy wpiły się w twarz Wernera.

— Wiem... domyślam się... to przecie jasne...

Słowa te, wypowiedziane drzewym nieco gosem, zawisły w powietrzu bez echa. Wreszcie Biruni powrócił do czoła i, sięgnawszy jeszcze bardziej brwi, aż przecięły mu one twarz jedną nieprzerwaną linią, rzekł matowym tonem:

— Tak, masz pan racje... To wszystko przez kobite...

— Zrobiła panu krzywdę?...

— To się wi. No, chyba...

— Hm... to smutne... Ale czy warto tak się przejmować o kobiecie?... Nie będzie ta, to będzie inna... Pan jest młody... spodoba się pan niejednej jeszcze... Warto to tak się gryźć i zmartwiać?... Daj pan spokój, panie Biruni, zapomnij pan o tem... Głupstwo...

Biruni wydał policzki. Na ustach jego zajał ironiczny uśmiech, gdy zapytał:

— To jest niby ta pańska dobra rada?... Phi!...

(Dalszy ciąg jutro)

# To drobne przeoczenie czyni Panią o 10 lat starszą

Jeden odcień pudru może nadać Pani młody wygląd i nieopisane piękno, wówczas gdy inny odcień może Panią postarzyć. — To że jest Pani brunetką, nie znaczy bynajmniej że powinna Pani używać pudru dla brunetek lub ciemnego „Rachel”, tak samo jak blond włosy nie zmuszają Pani do używania pudru w odcieniu „naturel”. Rozsądny sposób wyboru pudru jest wypróbowanie sześciu różnych odcieni na swej twarzy i wystudowanie efektu. Powinna Pani również używać pudru, który trzyma się na skórze Pani tak, by nie potrzebowała Pani pudrować cały dzień nosa i podbródka. Każdy dobry puder można uczynić przylegającym przez zmieszanie zawartości każdego pudełka z lżejszą Pianką Kremowej. W Pudrze Tokalon, spreparowanym według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon, Pianka Kremowa jest zmieszana nau-



kowym sposobem w ściśle wymierzonej proporcji z najcenniejszym przesianym pudrem. Nie tworzy on plam ani nie przylepia się do skóry i jedno zastosowanie nada Pani cudowniejszą i najbardziej czarującą cerę na przeciąg ośmiu godzin. Kolor pudru jest kontrolowany zapomocą nowej maszyny, która jest nieomylna. 5.000.000 kobiet używa Pudru Tokalon co rano.

**Dr. Rundsztajn**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
POMORSKA 7, Telefon 127-84  
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

**Dr. med. H. LUBICZ**  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczołciowych.  
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.  
Przyjmuje od g. 8-10, 1.30-3 i 6-8 w.  
W niedziele i święta od 9-11 rano.

**Dr. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOŁCIOWYCH  
NAWROT 32, front 1-p. Tel. 213-18  
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.  
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

**DOKTOR H. SZUMACHER**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.  
Od 9-1, od 5-9 pp.  
w niedziele i święta od 10-1.

**Dr. ŁAGUNOWSKI**  
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.  
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)  
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.  
Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w. w św. 10-1.

**DR. MED. Al. Kopciowski**  
Gdańska 37, tel. 232-55  
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

## LECZNICA DLA ZWIERZĄT

Mag. Wet. H. WARRIKOFFA  
ul. KOPERNIKA 22 — Tel. 172-07  
Oddziały: wewnętrzny i chirurgiczny.  
Szczepienia psów przeciw nosaciznie.  
Strzyżenie psów i koni, kąpiel dla psów. Kucle koni, nitowanie kopyt.  
Przyjęcia w przychodni od 8-1 i 3-7

**Dr. ZIOMKOWSKI**  
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczołciowych  
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.  
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w. niedz. i święta od 9-12.

**DR. MED. M. GLAZER**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
Zachodnia 64, tel. 185-49  
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.  
w niedziele i święta od 10-12 wpo!

**Dr. med. Wołkowyski**  
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
Cegielniana 11, tel. 238-02  
od 8-12 i od 4-9 w. niedz. i święta od 9-1

**Dr. med. Niewiażski**  
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. niedziele i święta 9-12.

**Dr. JAN POLAK**  
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.  
Gabinet Elektro- i światłolecznicy  
ul. NAWROT Nr 7  
Tel. 164-21.  
godz. przyjęć 5-7.

**Doktor REICHER**  
POWRÓCIŁ  
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH  
Południowa 28 Tel. 201-93.  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 przy Al. Kościuszki 41, dam wynagrodzenie. w niedziele i święta od 9-1. dzień. Tel. 257-75.

**Dr. Różaner**  
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.  
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

**Doktor TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczołciowych  
Zawadzka 6 tel. 234-12  
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

**LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska**  
Przyjmuje od 9-3-ej.  
GDAŃSKA 37, tel. 232-55  
od 4-7-ej w Lecznicy,  
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-80.

**Dr. HENRYKOWSKI**  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych  
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.  
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

**Dr. M. TAUBENHAUS**  
AKUSZER - GINEKOLOG  
POWRÓCIŁ  
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.  
Zgierska 11 tel. 246-09

Prywatna Przychodnia WENEROLOGICZNA  
Chor. wenerycznych i skórnych  
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1  
Panie przyjmuje kobieta lekarz  
PIOTRKOWSKA 161  
PORADA 3 ZŁ.

**Dr. M. Eljasberg**  
CHIRURG  
PIOTRKOWSKA 80.  
**POWRÓCIŁ.**

**Dr. med. L. BERMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych  
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07.  
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.  
w niedziele i święta od 9-1.

**6-o pokojowe mieszkanie**  
od 1 lipca DO WYNAJĘCIA. Adres: ul. Narutowicza 42, m. 7. Tel. 100-87.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY „Fotorys”  
wł. L. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepi-sowe do Ubezpiecz. Społ., matrikul itp. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. — Ceny niskie. 8/V

OKAZYJNIE sprzedam urządzenie sypialni, jadalni, salonu oraz różne pojedyncze meble. Wiadomość: ulica Piotrkowska 99, m. 1, I piętro front.

ANGIELSKI, francuski gruntownie u-dziela. Konwersacja handlowa korespondencja. Zgłoszenia telef. 262-70 w godz. 2-3 codziennie. 15

**Grand - Kino**  
Dziś i codziennie  
Pocz. o g. 3.45.

2 godziny  
emocji  
i silnych  
wzruszeń

# BOUNTY

Obsada  
**CHARLES LAUGHTON,**  
**CLARK GABLE,**  
**FRANCHOT TONE.**

## Andrzej Żański Ich pierwsza miłość

72)  
Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekspedjentka w magazynie biawatnym Jana Zarzysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarzysza i od czasu do czasu spłyka się z nim.

O spotkaniach tych powiada się narzeczony Danuśki Stanisław Reoczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zarzyszem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który przyjeżdża do niej do Rychnowa gdzie stary Kresziński otrzymał posadę karbowego.

— Chwała Bogu, że uciek! — rado-wała się. — Byłoby naprawdę szkoda zamienić to zgrabne stworzonko w półmiskę pieczonej dziczyzny.

Kresziński był nieutulony po doznany zawodzie.

— Na polowaniu niema sentymentu — mruczał. — Kto ma takie teoryjki, jak ty, niech siedzi w kuchni i skubie dla mających powrócić z polowania myśliwych hodowane kury, a nie ze strzelbą w rękę włóczy się po lesie.

Dalsze jego tyrady przerwało nagłe pojawienie się zająca, który kiczając roz-tropnie, usiłował przedrzeć się przez linę strzelców.

Czy to ręka pana Michała odwykła już od strzału, czy może stary myśliwy zdenerwowany był poprzednim incy-dentem, dość, że, chociaż z obu łuf wy-garnął do zająca, szarak zdrowo i cało poszedł śladem rogacza.

— To przez ciebie, boś mnie zdener-wowała! — mruknął skonfundowany strzelec i rozsierdził się na córkę do tego stopnia, że kiedy po pierwszym mio-cie leśniczy wyznaczać począł nowe sta-nowiska, Kresziński oświadczył katego-rycznie, że nie życzy sobie asysty jed-naczki.

Danuśka nie była jednak niepocieszona, ponieważ znalazło się natychmiast kilku panów, którzy zaproponowali jej swoją opiekę — a przede wszystkim Ornicz i Krzysztofki.

Obaj mężczyźni obrzucili się niechętnymi spojrzeniami.

— Zechce pani stać się moją dobrą maskotką! — prosił Zbigniew.

— Myślę, że i tym razem będziemy nierozłączną parą! — mówił Ornicz.

Danuśka porównała ich obu: rozro-słego, wulgarnie przystojnego i zuchwa-łego w spojrzeniach Krzysztofki — i niższego od niego, lecz zało rasowego Ornicza o twarzy mądrej, choć zmęczonej.

Rozumiała, że w tym momencie obu panom idzie nietylko o nią samą, lecz równocześnie o meską ambicję. Nie wa-hała się więc długo.

Przyjaznym ruchem wsunęła Karo-lowi rękę pod ramię i uśmiechnęła się:

— Jest pan moim starym przyjacie-lem, a skoro wyrodney ojciec pozbywa się mnie dla kilku zajęcy, czy bażantów,

myślę, że pod pańską opieką czuć się bę-dę najpewniej.

Odprowadzały ich pełne wściekłości spojrzenia Krzysztofki, gdy po-czeli oddalać się we wskazanym przez leśniczego kierunku

Ornicz był naprawdę szczęśliwy. W sercu jego odżywać zaczęły nowe nadzieje. A więc jednak ta piękna, młoda dziewczyna przekłada go nad innych, młodszych od niego, przystojniejszych i... nie posiadających tak zaszarganej przeszłości, jak on.

Na skraju lasu było cicho. Lutowe słońce rozświetliło śnieg feerją miljar-dowych błysków i lśnień.

Wielki kogut-bażant, przeczuwając niebezpieczeństwo, wymknął się z lasu — zamigotał kolorowymi piórami i opadł w zagajniku za drogą.

Ornicz nie zauważył go nawet. Głod-nymi oczyma spozierał na zaczerwienio-ną od wiatru twarz dziewczyny, na mło-dą radość jej oczu i purpurową pokusę warg.

— Dziękuję pani bardzo — mówił — że to mnie właśnie wybrała pani za swe-go giermka podczas dzisiejszych łowów.

— Czy mogłam postąpić inaczej? — odpowiedziała szczerze. — Czy nie jest pan, po ojcu, moim najbliższym opieku-nem i przyjacielem? Połączyła nas zła dola, więc i nie rozłączy dobra... Nie-prawdaż?

Ujął jej rękę, a odcignawszy ręką-wieczkę, pocałował ją.

— Dziękuję pani za to zapewnienie. Dodało mi ono otuchy. Bo wie pani co? Czasem wydawało mi się, że pani, wła-snie pani, która zna moją niechlubną prze-szłość, w głębi duszy posiada w stosun-ku do mnie daleko idące zastrzeżenia. Myślę nawet, że właśnie moment ten jest przyczyną pani negatywnego odnosze-nia się do moich najintymniejszych wy-znań.

Potrząsnęła główką:

— Nie, panie Karolu, najgłówniejszą przyczyną mojego negatywnego ustosun-kowania się do pańskich wynurzeń jest fakt, że serce moje nie jest jeszcze wol-ne. Do dzisiejszego dnia kocham kogoś innego: kocham tego, którego pokocha-łam moją pierwszą miłością...

Spoza drzew wyrwało się znowu kil-ka bażantów, zmierzając w stronę bez-piecznego zagajnika. Gdzieś w pobliżu huknął strzał jeden, drugi i trzeci.

Ornicz zapomniał jednak zupełnie, że jest na polowaniu.

Cichym głosem zaczął:

— Powiedziała pani, że serce jej nie jest jeszcze wolne. Czyli innymi słowy spodziewa się pani, że może kiedyś przy-jdzie czas, że zapomnisz o swoim Stasz-ku... A wtedy... Czy wtedy wolno mi bę-dzie powtórzyć swoją propozycję?

W oczach jego było tyle poczciwej prośby, a w głosie nutka takiego modli-tewnego błagania, że dziewczyna nie mogła nie zostawić mu bodaj promycz-ka nadziei.

Wzrok jej, przeniósłszy się z twarzy Karola na biały bezkres, błyszczący mil-jardami słonecznych kryształków, zatrzy-mał się znowu na skupionem obliczu Ka-rola, czekającego na swój wyrok.

Nie chciała być dla niego okrutna. Bardzo dyplomatycznie odpowiedziała:

— Oczywiście, że może kiedyś zmie-ni się we mnie niejedno. Dziś jednak ko-cham innego!

To, co powiedziała nie było dla Karo-la zbyt radosne. Jemu jednak wystar-czyło to najzupełniej do szczęścia. Poraz drugi pochylił się nad jej ręką i szepnął:

— Dziękuję pani za jej szczerść. I obiecuję: czekać będę na panią tak jak długo sama pani tego zechce. Jakób cze-kał na Rachelę lat czternaście, więc też i ja mogę na ciebie poczekać lat parę...

(Dalszy ciąg jutro).

## Austrja—Anglja 2:1 (2:0)

### Sensacyjny przebieg meczu wiedeńskiego

Wiedeń, 7 maja.

Wiedeń żyje pod znakiem nieoczekiwanego wspaniałego triumfu narodowej jedenastki piłkarskiej Austrii, która w dniu wczorajszym pokonała najlepszą reprezentację piłkarską Anglii.

Anglicy uważani są za najlepszych piłkarzy na świecie i uzyskanie chociażby wyniku remisowego było dotychczas największym marzeniem potęg piłkarskich Europy. Austrii udało się jednak niespodziewanie zwyciężyć mistrzów piłki.

Złożył się na to jednak przede wszystkim fakt dość słabej gry drużyny angielskiej, która szczególnie w pierwszej połowie zawodła. Formacje defensywne Anglików, a zwłaszcza ich linia obrony nie potrafiły sobie dać rady z austriakami, którzy wykorzystując to przesiadywali niemal przez całą pierwszą połowę na boisku Anglików uzyskując też w rezultacie dwie bramki, które miały później decydujące znaczenie na końcowy wynik spotkania, które zakończyło się zwycięstwem Austriaków w stosunku 2:1 (2:0).

Pierwszą bramkę zdobywają austriacy już w 12 minucie gry ze strzału Hirbla z podania znakomitego kierownika napadu Sindelara. Ten sam gracz jest w pięć minut później inicjatorem nowej akcji ofensywnej Austrii, która kończy się drugą bramką zdobytą przez Geitera.

Trybuny wypełnione 60 tysięcznym tłumem widzów szaleją, domagając się od swych graczy podwyższenia wyniku. Do przerwy utrzymuje się jednak wynik 2:0.

Po zmianie stron Anglicy grają o

klasę lepiej, tak jakby na boisku była inna drużyna. Z biegiem czasu uzyskują oni też wyraźną przewagę i w 9 min. strzela Cammel bramkę. Przewaga Anglików rośnie i pod koniec obiegają oni już bramkę Austriaków. Obrona wiedeńska jest jednak na stanowisku i wszel-

kie zakusy Anglików nie dają rezultatu.

Mecz kończy się więc sensacyjnym zwycięstwem Austriaków.

Sędziował p. Langenus.

Na zawodach obecni byli między innymi prezydent republiki austriackiej przedstawiciele, rządu, dyplomacji.

## Przed przyjazdem Chelsea

### PZPN czyni już przygotowania do spotkania

Warszawa, 7 maja.

(L) W Warszawie podobnie zresztą jak i w całej Polsce wielkie zainteresowanie wywołał zbliżający się szybko termin pierwszego występu drużyny angielskiej Chelsea. Spotkanie to ma być pierwszym sprawdzianem przygotowań olimpijskich naszych piłkarzy i zdecydowanie czy nasza reprezentacja państwowa uczestniczyć będzie w Olimpiadzie berlińskiej.

Mecz odbędzie się w sobotę, dnia 23 bm. o godz. 17 na stadionie Wojska Polskiego. Ze względu na wielkie zainteresowanie towarzyszące temu spotkaniu organizatorzy — PZPN, spodziewają się rekordu publiczności. Wobec tego trybuny stadionu zostaną specjalnie rozbudowane, a przede wszystkim tor kolarski i bieżnia przemienione będą w miejsca siedzące.

PZPN, celem sprawniejszego przygotowania spotkania wyznaczył specjalną komisję organizacyjną, na czele której stanął p. Żołędziowski, a w skład wchodzi pp. inż. Przeworski, mjr. Świątek, kpt. Nikolski.

Już w najbliższych dniach rozpoczęta zostanie sprzedaż biletów na to spotkanie, przyczem bilety znajdują się w przedsprzedaży również w większych miastach Polski a przede wszystkim w Łodzi, z której PZPN. stara się

uruchomić na mecz specjalne pociągi popularne.

Na sędziego spotkania przewiduje PZPN. dr. Lustgartena względnie Marksa Sznajdra.

Anglicy przybywają do Polski ze Sztokholmu, gdzie kończą swe tournée po Szwecji. Przybywa 18 graczy, trener i menażer.

Specjalne zainteresowanie spowodował fakt, że Chelsea jest drużyna, która w ciągu ostatnich dwóch miesięcy nie przegrała ani jednego spotkania mistrzowskiego i znajduje się na ósmym miejscu w tabeli ligowej. Należy też podkreślić, że w skład pierwszej ligi angielskiej wchodzi 24 drużyny, tak że zajmowanie ósmego miejsca jest niezwykle zaszczytne, szczególnie gdy się zważy, że słynny Arsenal zdobywca pucharu Anglii zajmuje szóste miejsce.

Do Polski przybywa drużyna słynąca z tego, że właśnie na terenie zagranicznym osiąga ona najlepsze wyniki ze wszystkich zespołów angielskich. Podczas bowiem gdy pozostałe zespoły angielskie traktują wyjazd na kontynent jako miłe spędzenie urlopu, Chelsea dokłada wiele starań, by w meczach tych uzyskiwać jaknajlepsze wyniki. Tem też tłumaczy się jej znakomita opinia jaką cieszy się ona w sferach piłkarskich całej Europy.

## Cztery znaki zapytania

### na pięć niedzielnych spotkań ligowych

Łódź, 7 maja.

Miłośnicy futbolu nie mogą narzekać na brak sensacji w tegorocznych bojach ligowych. Każda niedziela przynosi tak nieoczekiwane skoki w tabeli, że dziś niesposób przewidzieć czy drużyna, zajmująca powiedzmy trzecie, czy czwarte miejsce nie znajdzie się za tydzień na ostatnim.

Niedziela nadchodząca przynosi znów szereg spotkań, których wyniki stoją pod znakiem zapytania.

W Łodzi zmierzy się Ł.K.S. z Garbarnią. Aczkolwiek doświadczenie uczy nas, że na terenie własnym posiada Ł.K.S. 90 procent szans wygrania meczu to jednak tym razem wobec słabej formy wykazanej ostatnio przez Łodzian, nie jest wykluczona niespodzianka.

Duży znak zapytania budzi również wynik meczu warszawskiego Ruch — Legia. Imponuje forma w tegorocznych grach ligowych, to też Legia przystępu-

je do niedzielnej walki nie bez szans na uzyskanie zwycięstwa.

Niezwykle ciekawie zapowiadają się 2 mecze śląskie. Nigdy nie można przewidzieć jak zagra Śląsk czy Dąb, to też jesteśmy przekonani, że zarówno Pogoń jak i Warszawianka, z których pierwsza ze Śląskiem, a druga z Dębem radę będą jeśli uda im się wywieźć po punkcie z gorącego terenu śląskiego.

Najłatwiej zdaje się można przewidzieć zwycięzcę spotkania Wisła — Krakowia, które zamyka pięciomeczowy kalendarzyk spotkań niedzielnych. Tegoroczny lider ligi wykazuje najrówniejszą formę ze wszystkich 10 zespołów i niewątpliwie dołoży w niedzielę wszelkich starań, by pokonać Wartę. Jeśli uda się Wiśle zdobyć dalsze dwa punkty uważać będzie można klub krakowski za pewnego mistrza wiosennej rundy rozgrywek ligowych.

## Francuscy piłkarze chcą grać w Warszawie

WARSZAWA, 7 maja.

Znana francuska drużyna piłkarska Olympique z Marsylii jak nam komunikują, ma rozegrać dwa mecze w Warszawie w dniach 28 i 29 czerwca t. j. w czasie powrotu z tournée po Łotwie.

Przeciwnikiem Francuzów będzie Legia.

Możliwe, że Legia odstąpi jeden mecz innej drużynie warszawskiej.

## Wirski zastąpi

### „uciekinię" Sobkowiaka

Poznań, 7 maja.

Podana przez „Express" wiadomość o zamierzonej przejściu Sobkowiaka do jednego ze stołecznych klubów znajduje obecnie swe potwierdzenie w pociągnięciu kierownictwa sekcji pięściarskiej Warty.

Kierownictwo to mimo, że Sobkowiak do tej pory nie zawiadomił go o wyjeździe do Warszawy, liczy się jednak poważnie z utratą tego zawodnika, gdyż postanowiło już nawet przesunąć do wagi muszej Wirskiego, a jego miejsce w kugolce obsadzić Koziółkiem.

## Jędrzejowska w Wiedniu odnosi same zwycięstwa

Wiedeń, 7 maja.

Na międzynarodowych zawodach tenisowych w Wiedniu Jędrzejowska odniosła szereg sukcesów.

W grze pojedynczej pani polka pokonała Probst 6:0, 6:0, Sass 6:0, 6:2, a Krauss 6:3, 6:2. Najcenniejsze jest zwycięstwo nad Krauss, która jest pierwszą rakiętą Austrii.

W grze podwójnej pani para Jędrzejowska — Deutsch wygrała z parą Nachter — Szalay 6:1, 6:2.

W grze mieszanej para Jędrzejowska — Taroni zwyciężyła parę Bauer — Bacher 6:0, 6:0.

W grze pojedynczej panów warto podkreślić zwycięstwo Vodicki nad Metaxą 6:3, 7:5, 7:5.

## Egzamin Garncarza odbędzie się w Warszawie

Warszawa, 7 maja.

(L) W przyszłą niedzielę, 17 bm. odbędzie się w Warszawie ostatnia przedolimpijska próba naszego maratończyka Garncarza.

Lwówianin zdawał się być zdecydowanym kandydatem do wyjazdu na Olimpiadę, gdy tymczasem skompromitował się na ostatnim biegu maratońskim o mistrzostwo Polski.

Już w dwa tygodnie później usiłował naprawić nadszarpniętą opinię o sobie ustanawiając nowe rekordy na 20 i 25 km.

O jego ewentualnym wyjeździe na Olimpiadę zdecydował jednak dopiero obecna próba warszawska, przyczem egzamin ten odbędzie się na dystansie 35 km.

W biegu tym mogą brać udział bez wyjątku wszyscy chętni zawodnicy, których zgłoszenia przysyłają zarząd PZLA., Warszawa, Włajska 11

## Obsada sędziowska meczów ligowych

Warszawa, 7 maja.

(L) Wydział spraw sędziowskich dokonał już obsady spotkań ligowych na przyszłą niedzielę dnia 17 bm. Ruch — ŁKS p. Arczyński, Warta — Legia p. Wardęszkiewicz, Pogoń — Dąb p. Lieberman, Garbarnia — Wisła p. Kurcweil i Warszawianka — Śląsk p. Seeman.

## Komisja trzech zbada „protest koszykowy"

Łódź, 7 maja.

Wydział gier i dyscypliny zajmował się wczoraj protestem koszykowym TUR-u, wyznajac specjalną komisję która zajęła się ma przeprowadzeniem dochodzenia w tej sprawie.

Komisja ta w składzie trzyosobowym inż. Brańca, Lohrera i Blumsteina przesłucha sędziego prowadzącego zawody, kapitanów obu drużyn i kilku innych świadków, poczem dopiero zapadnie decyzja wydziału.

## Ciekawy projekt sekcji bokserskiej Makkabi

Warszawa, 7 maja.

Sekcja bokserska Makkabi nosi się z zamiarem zorganizowania w dniach 23—24 bm. ogólnopolskich międzyklubowych zawodów bokserskich przy udziale czołowych zawodników polskich.

Obsada turnieju bez wagi średniej, wyglądałaby następująco:

waga musza: Sobkowiak, Rotholz, Rundstein, Bałkiewicz,

waga kogucia: Czortek, Welgrun, Jarzabek

Teddy,

waga piórkowa: Polus, Chrostek, Rozerblum

Kowalski,

waga lekka: Woźniakiewicz, Łukaszewicz,

Nebel, Wdowiński,

waga półśrednia: Seweryniak, Taborek, Jańczak, Kuśnier,

waga półciężka: Neuding, Doroba, Wiedeman

Pietrzak,

waga ciężka: Piłat, Wągrowski, Sowiński, Blum.

## Przec wnicy poznaniaków na turnieju genewskim

Warszawa, 7 maja.

W Genewie w dniach 7—9 bm. rozegrany zostanie międzynarodowy turniej koszykowy, na który udała się drużyna Poznania. W turnieju tym grać będą także zespoły reprezentacyjne następujących miast: Paryż, Bordeaux, Lyon (Francja), Madryt, Barcelona (Hiszpania), Berlin (Niemcy), Ateny (Grecja), Liege (Belgia) oraz Lozanna, Bern i Genewa (Szwajcaria). Razem z Poznaniem 12 zespołów.



## Minjatury

### Wiosenne nastroje

Do biura podróży zgłasza się pewien klient i pyta:

— Proszę pana, czy w tym roku zmieniło się coś pod względem wycieczek zagranicznych?

— Nie... — odparł urzędnik. — Zaszła tylko drobna zmiana... Dotychczas urządzaliśmy wycieczki zagraniczne pod hasłem: — „Bez paszportów i wiz”, a w tym roku wycieczki będą się odbywać „bez paszportów i dewiz”!

Sześć uprzedził pana Filipa, że jeśli jeszcze raz spóźni się do biura, zostanie zredukowany. Aby się więc nie spóźnić, pan Filip kupił budzik i nastawił na siódmą godzinę.

Nazajutrz budzi się o dziewiątej. Budzik nie dzwonił. Wściekły wpada do zegarmistrza:

— Panie, co to ma znaczyć?!... Wczoraj kupiłem u pana budzik, nastawiam na siódmą, a on wcale nie dzwoni!

— Ach, tak!... — odpowiada zegarmistrz. — Bardzo pana przepaszam!... Zapomniałem panu dodać, że jeżeli budzik nie zadzwoni, to trzeba go tylko raz mocno potrząsnąć!

Antos Dziubas zakradł się w nocy do sklepu z obuwiem i zdołał zabrać tylko parę pantofli, gdy do sklepu wpadł właściciel. Alarm, policja, przyłapano go.

Sądzia stara się doń przemówić do sumienia: — I poco oskarżony to zrobił?... Dla głupiej pary pantofli?... Przez to oskarżony zbrukał swą nieposzlakowaną opinię... Naraził na wstyd i hańbę całą rodzinę... Stracił posadę... A to wszystko przez jedną parę pantofli!

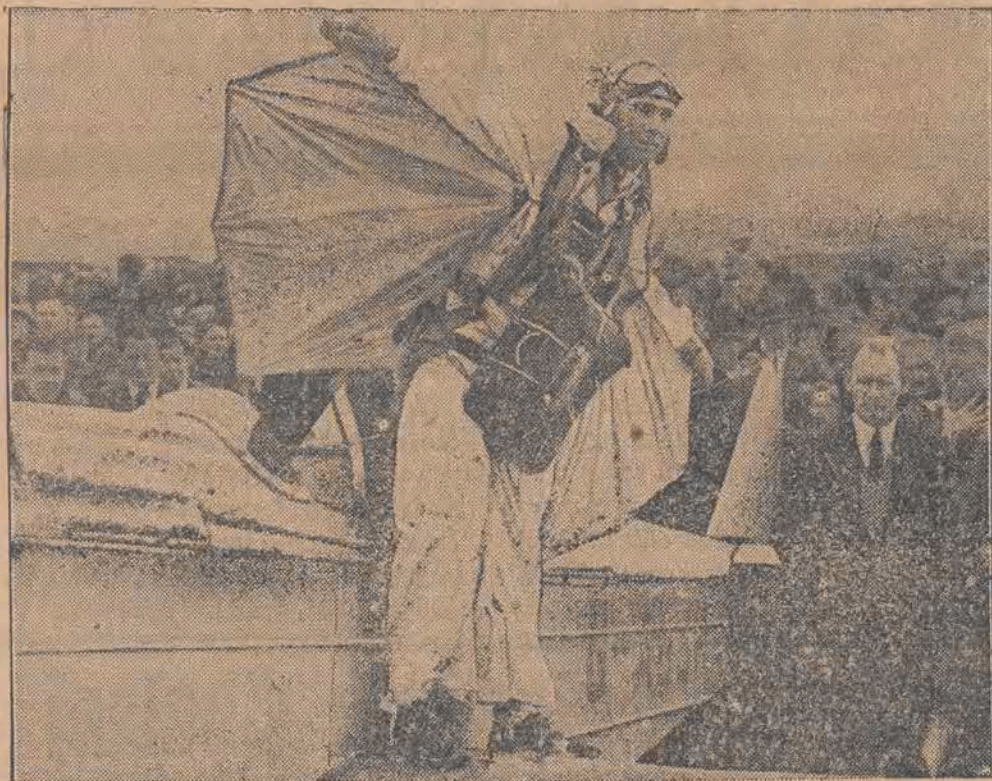
— Które na dodatek są mi za ciasne... — dodaje Antos.

Mayer, ogólnie szanowany kupiec, odznacza się niezwykłą tuszą; — waży 115 kilo. Przed kilku dniami Mayer wybierał się w podróż do Warszawy torpedą. Mając na względzie swą tuszę, zdawał sobie sprawę z tego, że musi zarezerwować dla siebie dwa miejsca. Wezwał więc swego buchaltera i powiada doń:

— Panie Samowarczyk, idź pan do „Orbisu” i kup pan dla mnie na jutrzejszą torpedę dwa miejsca, rozumie pan, postaraj się pan żeby były przy oknie.

Po upływie pół godziny Samowarczyk wraca i oświadcza uradowany:

— Panie szefie, miałem wyjątkowe szczęście, udało mi się dostać dwa miejsca przy oknie, jedno naprzeciwko drugiego.



Amerykanin Clem dokonał pierwszego lotu w Londynie, przy pomocy skrzydeł. Skoczył on z samolotu, z wysokości 3000 metrów i po przelocie dość długiej trasy wylądował szczęśliwie.



Pogrzeb króla egipskiego Fuada odbył się z wielką uroczystością, przy udziale licznych rzesz ludności. Na zdjęciu widzimy fragment konduktu żałobnego.

### WŁOSI W ADDIS ABEBIE.



Na zdjęciu widzimy dworzec w Addis Abebie, który był objektem ustawicznych ataków ze strony bandytów etiopskich po wyjeździe króla i ocalony został przez wojska włoskie.

### TO ZAWODACH O PUHAR FRANCJI.



W Colombes zakończone zostały zawody piłki nożnej o puchar Francji. Zwyciężył Racing Club. Na zdjęciu prezydent Francji Lebrun wita członków zwycięskiej drużyny.

### Codzienna nowelka „Expressu”

## Dowód es-bisty

Piotr Rolline spędził prawie godzinę w malej, zadymionej restauracyjce paryskiej.

Opróżnił całą butelkę lichego koniaku, poczem zażądał papieru listowego, pióra i atramentu.

Napisał ostatni list do Klary.

Lits ten zakończył słowami:

— Żegnaj, najdroższa! Postaraj się o mnie zapomnieć! Nie mogę inaczej postąpić! Nie mam sił do dalszej walki i dlatego odbieram sobie życie!

Gdy miał już zalepić kopertę, pogrążył się znów w rozmyślaniach.

A może zbyt szybko się poddał? Czy nie należałoby jeszcze szukać zajęcia?

Nie. Spewnością nie znajdzie pracy. Przecież od sześciu miesięcy kołatał do wszystkich drzwi. Zbывano go obietnicami.

Klara jest jeszcze bardzo młoda. Po paru miesiącach przeboleje jego śmierć. Znajdzie innego mężczyznę, który jej potrafi zapewnić prawdziwe szczęście.

Zalepił list. Gdy po chwili kelner przeszedł obok stolika Rollina zatrzymał go i zapłacił rachunek. Pozostało mu jeszcze tylko kilka groszy.

Spojrzał na zegar.

— Siódma — mruknął — Za godzinę będzie po wszystkim.

Ocieżałm krokiem wyszedł z lokalu. Skierował się w stronę mostu. Postanowił skoczyć w nurty Sekwany.

Po drodze wrzucił list do skrzynki pocztowej.

Gdy, oparty o balustradę mostu spoglądał w zimną toń rzeki, ktoś nagle ujął go za rękę.

Rolline odwrócił się gwałtownie i ujrzał jakiegoś nieznajomego.

— To jest szaleństwo — powiedział

mężczyzna — Pan nie powinien pozabawiać się życia.

Rolline zmierzył go ostrem spojrzeniem.

— Czego pan chce? — mruknął — Nie znam pana.

— Obserwowałem pana w restauracji. Widziałem, że pan pisał list. Gdy przechodziłem obok pańskiego stolika, zdołałem nawet przeczytać ostatnie zdania. Wynikało z nich, że to jest pożegnalny list. Poszedłem za panem, śledziłem pana...

— Czego pan chce? — zawołał Rolline — Dlaczego mnie pan śledził?

— Chcę panu pomóc — otrzymał spokojną odpowiedź —

— Pomóc? — skrzywił się Rolline — Tyle ludzi obiecywało mi pomoc. Byli to moi najlepsi przyjaciele. Przez sześć miesięcy ludziłem się nadzieją, że otrzymam pracę. Dziś już nikomu nie wierzę. Dlaczego miałby mi pan pomóc? Przecież pan mnie nie zna!

— Istotnie. Nie znam pana — potwierdził nieznajomy — Ale chcę pana uratować. Nie mogę panu zaofiarować żadnej pracy, ale dam panu pieniądze. Dużo pieniędzy.

Nieznajomy wyciągnął z kieszeni grubo wypchany portfel i pokazał go zdumionemu Rolline'owi.

— Widzi pan? — uśmiechnął się — To nie są obietnice przyjaciół! Dam panu pieniądze. Zajmie się pan handlem. Będzie pan mógł się ożenić. Pan jest jeszcze kawalerem, prawda?

— Tak — wyszeptał Rolline.

— Dam panu 10 tysięcy franków.

— 10 tysięcy franków — wybełkotał Rolline — Za co? Przecież, pan mnie zupełnie nie zna.

— Obserwowałem pana w restauracji. Chciałem podejść do pańskiego stolika. Ale później rozmyśliłem się. Wolałem z panem rozmówić się na ulicy, bez żadnych świadków.

— Czy pan pomaga wszystkim ludziom, którzy z nędzy chcą odebrać sobie życie?

— Nie. Pan jest pierwszym człowiekiem, który otrzyma ode mnie pieniądze, i pewno ostatnim. Nie jestem filantropem.

— Więc dlaczego właśnie mnie pan wybrał?

— Nie powiedziałem jeszcze panu wszystkiego. Otrzyma pan pieniądze, jeśli wzamian dostanę pańskie dokumenty osobiste. Chyba pan ma przy sobie papiery?

— Mam szepnął Rolline, wyciągając z kieszeni dokumenty.

Nieznajomy obejrzał je bardzo dokładnie.

— Doskonale. Świetnie — mruknął pod nosem. — Zrobimy interes.

— Poco panu są potrzebne moje dokumenty? — wyrwało się Rolline'owi.

— To nie pańska rzecz. Za tydzień może pan ogłosić w pismach, że pan zgubił dokumenty. Ale nie wcześniej, niż za tydzień...

Rolline zawahał się. W tem wszystkim kryła się jakaś tajemnica.

— Szkoda czasu — począł się niecierpliwie nieznajomy. — Przecież pan niema nic do stracenia. Uważam, że dziesięć tysięcy franków pozwoli panu rozpocząć nowe życie. Czy woli pan umrzeć?

— Nie. Chcę żyć!

Nieznajomy schował do kieszeni jego dokumenty osobiste. Następnie odliczył pieniądze i wręczył je Rolline'owi.

— Żegnaj pana — powiedział, nie podając ręki Rolline'owi. Sadzę, że już się nigdy nie spotkamy. Nie opowiadaj

pan nikomu o naszej transakcji, nawet narzeczonej.

Po chwili znikł w ciemnościach.

Rolline przez dłuższy czas nie ruszał się z miejsca. Nie mógł jeszcze ochłonąć.

Przed kilkunastu minutami wydawało mu się, że pozostało mu tylko jedne wyjście — śmierć... A teraz miał w kieszeni 10 tysięcy!

Nadjechała taksówka. Rolline zatrzymał ją.

Podał szoferowi adres Klary. Musiał ją o wszystkim zawiadomić.

W tym samym czasie tajemniczy nieznajomy wchodził do zakładu fryzjerskiego.

— Gdy zgłę wasy i pozbędę się mojej czupryny szepnął do siebie — będę zupełnie podobny do tego bezrobotnego. To był doprawdy niezwykle przypadek. Gdybym go nie spotkał w tej knajpie, nie wybrałbym...

W cztery dni później w pismach ukazała się następująca wiadomość:

W jednym z hoteli w Marsylii aresztowano Alfreda Manoira, urzędnika banku paryskiego, który przed tygodniem zdefraudował 250 tysięcy franków. Władze, które już od tygodnia wiedziały o defraudacji, daremnie poszukiwały przestępcy. Manoir niewątpliwie wymknąłby się z sieci policyjnych, gdyby go przypadkowo nie poznał na ulicy jeden z urzędników poszkodowanego banku.

Manoir figurował w hotelu w Marsylii jako Piotr Rolline. Posiadał również autentyczne dokumenty, wysłane na to nazwisko.

Jak stwierdzono, defraudant następnego dnia miał zamiar wyjechać do Ameryki Północnej i zaopatrzył się już nawet w bilet okrętowy.

Del.